

BARBARA ŻULIŃSKA

Nauka moralności narodowej. Obowiązki Polki. Pogadanki dla dziewcząt

Rodzina kuźnią życia narodowego¹

Ojczyzna! Czyż jest słowo, które więcej kryje znaczenia? Czyż jest coś, co głębiej tkwi w duszy każdego Polaka? Czyż jest nad tę miłość silniejsza i tkliwsza? Tylko miłość Boga, która rodzi wszystkie inne uczucia, przewyższa ją, a zarazem podnosi.

Miłość Ojczyzny to najcharakterystyczniejsza cecha duszy polskiej, to słońce, które wschodzi nad kołyską niemowlęcia i świecąc mu przez całe życie, ozłaca wieko trumny. Ona ściga człowieka nawet poza grób, żądając, by tam, z krainy duchów słał modlitwę o jej dobro, czuwał nad jej szczęściem. (...)²

Ojczyzna – to matka nasza, daje nam życie, karmi chlebem swoich pól i wodą swych ruczaj, uczy nas głosem swych wieszczów, koi wiarą przodków, mogiłę wieńczy wspomnieniem.

To ona nam daje, a cóż my jej dać mamy? Czy wystarczy samo uczucie, które lży wyciska na myśl o jej niedoli? Czy wystarczy przyspieszone bicie serca na dźwięk hymnu narodowego? Czy wystarczy tęsknota i modlitwa o jej wolność?

Matka czegoś więcej żąda od swych dzieci i wolę swą objawia najlepszym z swych synów, by ci ją głosili młodziej braci i z pokolenia na pokolenie. A nie zawsze jednako pragnie jej dusza, życzenie swe zmienia stosownie do swego rozrostu, swych bólów i radości.

Czego innego żądała, gdy budziła się do życia, gdy Mieczysławowi włożyła krzyż do ręki a Chrobremu Szczerbiec.

Czego innego żądała od króla chłopków i Jadwigi.

¹ Przedstawiony i skrócony rozdział *Ojczyzna* pochodzi z książki Barbary Żulińskiej *Nauka moralności narodowej. Obowiązki Polki. Pogadanki dla dziewcząt* (Nakładem Macierzy Polskiej, Lwów 1913, s. 171–219). W niniejszym opracowaniu zachowano oryginalną składnię, stylistykę i interpunkcję (wszelkie zmiany zostały oznaczone przypisami). W oryginale tekst nie jest podzielony na żadne części, jednak w tym opracowaniu wprowadzam taki podział z nadzieją, że pozwoli on na lepsze odczytanie myśli Barbary Żulińskiej.

² Pomijam fragment cytowanego przez Barbarę Żulińską wiersza Marii Konopnickiej (około pół strony tekstu oryginalnego zamieszczonego na stronie 172).

Czego innego wtedy, gdy stała u szczytu potęgi i lśniła dyademem bogactw i chwały, a czego innego chce od nas dzisiaj, gdy złamana, smutna, gdy zamiast berła kajdany dzierży, a zamiast złotej cierniową koronę. (...)³

I trudno lepiej rozamiętywać obowiązki Polki względem Ojczyzny, jak wsłuchiowaniem się w te strofy, pełne siły i miłości:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

Żyjemy! żyć mamy! więc życie i starania około wzmożenia tego życia, to obowiązek narodowy. Wszystko, co je skraca, co obezwładnia, wykoszlawia, to zbrodnia przeciw Ojczyźnie.

Musimy strzedz życia od jego zarania, musimy czuwać nie tylko nad owocami tego życia, ale nad ziarnem jego, bo od zdrowotności zarodka i roli, na której wschodzi, zależeć będzie jego rozwój i siła.

Tą rolą, na której ma wschodzić i wykształcać się życie narodowe, to rodzina. Ona jest ogniwem łańcucha, łączącego przeszłość z przyszłością. Ona arką przymierza, przechowującą tradycje ojczyzne i czystą, nieskalaną miłość. Ona kuźnicą ducha obywatelskiego, cnót narodowych. Ona podstawą i szkołą życia społecznego, drogą do szczęśliwości. (...)⁴

Rodzina polska to pierwsze i ostatnie schronienie narodowego ducha.

Pierwsze to niemowlę wchłania tego ducha z mlekiem swej matki. Tam na jej kolanach uczy się pierwszej modlitwy za Polskę, uczy się wymawiać z dumą „jestem Polak, Polska mała”, uczy się miłości pól rodzinnych, słyszy o naszych praojcach. Z jej ust przyswaja sobie język ojczysty, który jest mu najdroższym skarbem.

Rodzina polska jest i ostatnim schronieniem ducha, bo gdy dziś wydierają nam szkoły polskie, zamykają kościoły, lub wprowadzają tam wrogie jednostki, gdy wyrzucają nas z ziemi rodzinnej i chaty praojców, nie mogą, nie potrafią dotrzeć do serca matki; tej świątyni nikt nie zburzy, chyba ona sama, jeżeli to serce odda w służbę temu, co nízkie, egoistyczne.

Rodzina polska, zbudowana na rzetelnej miłości Boga, skąpiana w łasce Sakramentu, jest ową trwałą opoką, o którą druzgocą się pociski nieprzyjaciół Polski! Życie ojczyzny tylko w waszych rękach, o ile zechcecie budować rodzinę w duchu narodowym i bożym. (...)⁵

Do tych wielkich obowiązków, jakie na nią wkłada Ojczyzna, gdy stawia ją przy domowym ognisku, musi gotować się polskie dziewczę już w zaraniu

³ Pomijam fragment tekstu odnoszący się do historii Polski i zawierający cytat z hymnu narodowego oraz wiersz Władysława Bełzy. W oryginale można je odnaleźć na stronach 173–174.

⁴ Pomijam fragment, w którym Barbara Żulińska cytuje „Posłannictwo niewiasty katolickiej”, opisujące znaczenie rodziny dla człowieka i społeczeństwa. Zajmuje on około strony i w oryginale znajduje się na stronach 175–176.

⁵ Pomijam fragment tekstu (dwa krótkie akapity) z wierszem Wincentego Pola i wskazaniem na Bismarcka jako osobę rozumiejącą to ogromne znaczenie rodziny i wykorzystującą tę wiedzę w działaniach antypolskich.

swego życia. Przedewszystkiem powinna przy pomocy modlitwy i swoich opiekunów rozważyć, czy Bóg powołał ją do małżeństwa, czy dał jej odpowiednie siły fizyczne, czy zdobyła sobie dostateczny hart ducha.

Polce nie wolno szukać w małżeństwie zaspokojenia chwilowych pragnień, rozkoszy, dostatków, wygody, zabezpieczenia przed nędzą.

„Pojmując małżeństwo ze stanowiska chrześcijańskiego, nie szuka dla siebie bądź co bądź odpowiedniej partyi lub nawet «byle kogo», aby nie zostać starą panną. Panieństwo nie jest dla niej zmorą, ani straszidłem. Nie wyczekuje też beczynnie całej młodości, «aż się mąż trafi», lecz szuka towarzysza życia, któryby ją zrozumiał i pokochał. Z ręki Bożej go wygląda, z ręki Boga przyjmuje. Do zamęścia lekkomyślnie się nie zabiera, lecz się sposobi modlitwą i rozważaniem obowiązków przyszłych. Wie ona, co życie, aczkolwiek w świetnych warunkach może dla niej się poczynające, jest w gruncie dla niej, jak dla każdego, czasem pracy i dorobku”⁶.

Dlatego pilnie rozważyć musi, kiedy i jak ma wyjść za mąż. Nie może polegać tylko na uczuciu, bo to nieraz zawodzi, nieraz skierowane jest ku człowiekowi o małej wartości moralnej. (...) ⁷

Nie wygląd zewnętrzny, nie ułożenie, nie zdolności artystyczne, nie majątek, sława i stanowisko mają rozstrzygać o wyborze męża, ale charakter, wspólność ideałów, rzetelne poczucie obywatelskie, gorąca wiara i miłość Boga. Bo ten tylko zostanie ci wiernym mężem, kto wiernym jest Ojczyźnie i Bogu, kto rozumie, że rodzina to kuźnia nowych obywateli, że małżeństwo to święte węzły, związane z Bogiem, ku jego chwale, dla dobra narodu.

„Polka wiedzieć powinna, że nie po to za mąż wychodzi, aby w zamęściu znalazła szczęście, ale aby spełniała obowiązki, jakie to zamęście nakłada. Szczęścia zaś spodziewa się tylko jako dodatku, obiecanego tym, którzy nadewszystko szukają królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego”⁸.

A skoro wyjdzie za mąż po dobrem zastanowieniu się i zgodnie z wolą Bożą, nie będzie tęskniła do rozwodu, nie zléknie się trudów macierzyństwa i nie ucieknie przed nimi, ale w dzieciach ma widzieć cząstkę Ojczyzny, jej nadzieję, przyszłość i błogosławieństwo samego Boga. (...) ⁹

⁶ W tym miejscu przypis Barbary Żulińskiej: „C. P. Z. «O trzech drogach życia»”.

⁷ Pomijam około stronicowy fragment tekstu ze stron 178–179 z dokładnym określeniem kogo Polka jako odpowiedzialna wobec swej Ojczyzny nie może poślubić. Barbara Żulińska wskazuje tu na osoby kalekie i niedołężne oraz ludzi bez charakteru i moralności – podkreślając, że fizyczne ułomności oraz wady i nałogi rodziców mogą być przekazane dzieciom, co uczyni je niezdolnymi do pracy i walki (faktycznej, ale i duchowej) na rzecz narodu polskiego. Mężem Polki nie może również zostać według niej człowiek wrogiem narodowości, ponieważ takie małżeństwo przytępi uczucia narodowe. Jeśli młoda kobieta pokocha kogoś należącego do jednej z tych grup, powinna wyrzec się tej miłości i swoje cierpienie podarować Bogu i Ojczyźnie.

⁸ W tym miejscu przypis Barbary Żulińskiej: „«Trzy drogi życia» j. w.”

⁹ Pomijam tu około półstronicowy fragment tekstu ze strony 180.

Rodzina jest podstawą życia narodu, jest cegłą gmachu wolności, który budujemy ustawicznie, by kiedyś smukłymi wieżycami dosięgnął samych niebios. Rodzina nadto jest¹⁰ środowiskiem, gdzie wytwarza się owa moc cudowna, o której nuci nasza pieśń, moc, którą odbierzemy to, co bezprawie nam zabrało.

Moc ducha a odzyskanie niepodległości

O jakiej jednak mocy mówi hymn narodowy?

Pamiętajmy, że na pieśń tę złożyło się to, co było najszlachetniejszego w duszy polskiej, że pieśń ta nie była tylko pobudką legionów, ale miała być programem na długie lata pracy i walki, więc słowo moc nie może oznaczać tylko siły wojskowej, siły miecza.

„Kto mieczem wojuje, od miecza ginie”, te słowa Chrystusa głęboko tkwią w duszy narodu. Polsce chodzi o inną moc i inne siły.

Na odzyskanie tego, co nam przemoc wzięła, potrzeba:

1. siły fizycznej;
2. siły materialnej;
3. siły umysłowej;
4. siły moralnej.

To są nasze działa, któremi zdobędziemy samoistność Ojczyzny, jak ją zdobyli bez krwi rozlewu Norwegowie. O taką moc starać się musimy, bo ona jedynie kruszy kajdany.

Polska więc musi mieć moc, a zdobędzie ją wtedy, kiedy każdy z jej dzieci wypracuje w sobie te siły i złoży je na wspólny ołtarz ofiarny. A zatem i każda Polka musi się o nie starać, musi być mocarką, tytanką. (...) ¹¹

Wszystkie te siły wyżej wymienione składają się na ową moc ducha i wszystkie razem tworzą zupełną harmonię. Nie można więc żadnej lekceważyć, ale o każdą strać się dla siebie i drugich. Każda siła wypływa z dwóch źródeł, z pracy wewnętrznej osobistej ze współdziałaniem Bożem i z pracy zbiorowej jednostek, w rodzinie, towarzystwach, związkach. (...)

Każde stowarzyszenie czy związek wynika z potrzeby organizacji społecznej, coraz lepszego i głębszego rozumienia tej prawdy, że jednostka sama mało co może zdziałać dla dobra Ojczyzny, że dopiero w życiu zbiorowym uwypuklają się i uszlachetniają jej pragnienia, zdolności i myśli. Rzec można, że każdy związek rodzi się z tych słów Chrystusa: Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali¹².

¹⁰ W oryginale widnieje sformułowanie „nadto est”, co uznając za błąd drukarski, poprawiłam w niniejszym opracowaniu.

¹¹ Pomijam siedmiowersowy fragment wiersza M. Konopnickiej.

¹² W tym miejscu przypis Barbary Żulińskiej: „Św. Jan XIII.” W oryginale przypis znajduje się w tekście. W ramach ujednoczenia ten i kolejne przypisy wprowadzone przez Barbarę Żulińską w tekście zostały przeniesione do przypisów dolnych.

I jeżeli miłość jest gwiazdą przewodnią tych, co stworzyli jakiegokolwiek stowarzyszenie, to one są istotnie kuźnicą siły. Jeżeli zaś dane towarzystwo powstaje dla dogodzenia ambicy niektórych członków, dla obalenia innego już istniejącego, jeżeli hasłem jego jest nienawiść dla jakiejś warstwy społecznej, partii, a choćby i dla wroga, wtedy zamiast budować, burzy gmach ojczysty i sprzyja rozwojowi niskich instynktów człowieka.

Jeżeli więc chcecie przystąpić do jakiegoś związku, to patrzcie na cel jego i środki, jakich używa i nie dajcie się namówić do tych, co wołają „zemsta”, ale spieszcie do tych, co na sztandarze wypisali „kochaj”.

Potrzeba różnych sił, o których mówiłam, stworzyła różne towarzystwa. I tak dla wzmożenia siły fizycznej w narodzie, powstał przed laty „Sokół”. (...) Sokół obok siły fizycznej, pracuje nad pomnożeniem siły moralnej, czego najlepszym dowodem „skauting”, organizacja młodzieży wysnuta w łonie Sokoła. (...) ¹³

Siła fizyczna rodzi siłę materialną, bo jednostka słaba pomnaża nędzę w społeczeństwie.

Co to jest siła materialna? To nie bogactwo, zamknięte w szkatule, w klejnotach, w ładnym mieszkaniu, w wygodnym życiu, wytwornych strojach, miłych zabawach, ale to bogactwo, z którego czerpie nie tylko jednostka, ale ogół, to pieniądź, umieszczony w polskim banku, to pieniądź, złożony w polskiej ziemi, polskim domu, polskim przemyśle.

Siła materialna nie liczy na pomoc obcych nie ogląda się na nich, ale opiera się na własnym społeczeństwie i na jego oszczędności ¹⁴.

Oszczędność, to cnota mało u nas ceniona, a nawet często wyszydzana, jako skąpstwo, a jednak jest podstawą zamożności jednostek i państw. Zaprawiajcie się do oszczędności od dzieciństwa i przyzwyczajcie do tego młodsze rodzeństwo; uważajcie sobie za grzech wydać choćby 1 grosz na rzecz niepotrzebną, a te gorsze, dziesiątaki, korony składajcie do skarbonki i co miesiąc odnoście je do kasy oszczędności. Pamiętać trzeba, że ten będzie

¹³ Pomijam akapit dotyczący opisu skautingu i wskazywania na powody przynależności do niego, s. 183.

¹⁴ Można zauważyć w tym fragmencie wielkie podobieństwo między myślą Barbary Żulińskiej i Jana Ciemnińskiego zawartej przykładowo w książce pod tytułem *Budujemy Polskę wewnątrz* z 1917 roku. Oboje wskazują bowiem na znaczenie kwestii materialnych, gospodarczych dla odzyskania niepodległości i utrzymania wolności, wskazując na pewne cechy, które każdy człowiek powinien nabyć w procesie wychowania, a które pozwalałyby na zdrowy, pozbawiony wyzysku system gospodarczy. Co prawda Jan Ciemniński wydaje się kłaść na ten aspekt znacznie większy nacisk niż Barbara Żulińska, niemniej jednak samo pojawienie się takiego rodzaju refleksji musi wiązać się nie tylko z jednakową diagnozą współczesnego im społeczeństwa polskiego, ale również z dużym znaczeniem, jakie ci pedagodzy katolicy przywiązywali do zagadnień gospodarczych. Nie wolno jednak również tutaj zapomnieć, że ich podbudową musiała być moralność chrześcijańska, o czym Barbara Żulińska mówi w dalszej części niniejszego tekstu. Por. J. Ciemniński, *Budujemy Polskę wewnątrz*, Lwów 1917.

bogatym, kto mniej wydaje niż zarabia i nigdy nie pożycza (chyba gdy chodzi o życie drogiej osoby). Zamożne jednostki stworzą zamożność społeczeństwa, utrzymają ziemię w polskich rękach, podniosą przemysł krajowy.

Im więcej bowiem kraj wytwarza, im mniej potrzebuje oglądać się na przemysł zagraniczny, tem więcej pomiędzy zostaje w Ojczyźnie, tem większe jest jej bogactwo. (...) ¹⁵

Polka powinna pamiętać o dwóch rzeczach: 1) że od niej zależy rozwój przemysłu krajowego, bo ona gospodaruje, ona zakupuje wszystko, co dla domu potrzebne, ona może żądać od rodziców i męża, by ją tylko obdarzali tem, co kraj wytwarza, ona może i powinna bojkotować wrogi, obcy przemysł. Mężczyźni jest to czasem obojętne, a jego upór i grymasy ustąpią pod nieubłaganym żądaniem żony, siostry czy córki. Ona ma zmusić kupca, by jej podawał wyrób krajowy i w ten sposób nakłoni go do zerwania z wytwórcami niemieckimi. Tu właśnie pole do jej śmiałości, do jej sprytu, którego tak często używa na rzeczy złe, niebezpieczne, uwłaczające jej godności ¹⁶.

2) Polka nadto musi sobie często uświadamiać, że jest córką ojczyzny nieszczęśliwej, więc sama jest biedną mimo krociowego majątku, czy znacznych dochodów ojca. Dobre dziecko nie będzie używało, stroiło się, dogadzało sobie, gdy matka w nędzy ginie, ale całe swoje bogactwo poświęci na ratowanie jej życia. Podobnie postępuje Polka względem Ojczyzny, „nic dla siebie, a wszystko dla niej”. (...) ¹⁷

Polce nie wolno wydawać na wstążeczki, koroneczki, pióra, świecidła, brylanty, złoto i inne wymysły mody, bo to jej wcale nie upiększy. Jedyną rzetelną jej ozdobą to szczery jasny wzrok, w którym przebijają się czystość serca i przeświadczenie, że się spełniło obowiązki względem Ojczyzny, że się niczem nie przyczyniło do wzbogacenia wrogów. (...) ¹⁸

¹⁵ Pomijam około półstronicowy akapit z odniesieniem do ówczesnej sytuacji gospodarczej Polski, znajdujący się stronie 185.

¹⁶ Warto tu zauważyć, jak ważną rolę przypisuje kobiecie Barbara Żulińska. Nie odchodząc od tradycyjnego spojrzenia na jej rolę w rodzinie, podkreśla kwestie uzupełniania się i wspomagania natury męskiej i kobiecej, przypisując tutaj kobiecie nawet w kwestiach gospodarczych – można zaryzykować takie stwierdzenie – rolę ważniejszą, bardziej ważką z perspektywy obowiązków narodowych niż mężczyźnie.

¹⁷ Pomijam tutaj półstronicowy fragment dotyczący sytuacji gospodarczej społeczeństwa polskiego na początku XX wieku, który w oryginale można odnaleźć na stronie 186.

¹⁸ Tu następuje opis przykładu Niemek, które według Barbary Żulińskiej zbudowały potęgę gospodarczą ówczesnych Niemiec. Przy tym Barbara Żulińska zadaje pytanie, czy Polki w tej kwestii naprawdę muszą być gorsze. Wskazuje również na różne drogi takiego kobiecego wkładu w gospodarkę, do których zalicza: utrzymanie ziemi ojców, wkład w rozwój przemysłu, rozwijanie spółek handlowych. Fragment ten w oryginale można odszukać na stronach 186–190.

Oświata narodowa a powołanie kobiety do wychowania

Wiemy, że ze wszystkich kalectw najboleśniejszą jest ślepotą, ona bowiem wstrzymuje rozwój umysłowy. A czymże jest ślepotą fizyczna wobec ciemnoty duszy i zacofania? Nie potrafimy używać zdrowia ani bogactw, jeżeli nie będziemy mieli siły umysłowej. A siła ta streszcza się w jednym słowie „oświata”. Naród, który chce żyć, musi mieć oświatę, bo ta mu oczy otworzy na błędy i wady, nauczy oceniać ważność i skuteczność środków, wiodących do celu, oderwie od tego, co niskie, a uniesie ducha na wyżyny. (...) ¹⁹

Podstawą oświaty narodowej jest język ojczysty, poszanowanie jego, ukochanie, kształcenie. Polska przedewszystkiem powinna dbać o czystość jego, bo ona uczy działość, ona, stykając się ze służbą, poprawia prowincjonalizmy i niegramatyczne zwroty, ona ma prawo żądać, by w jej domu nie używano innego języka.

Przedewszystkiem musi gorąco ukochać tę najwspanialszą ojców spuściznę. (...) ²⁰

Nie wolno jej dla mody czy szyku posługiwać się bez wyraźnej potrzeby angielszczyzną czy francuszczyzną. (...) ²¹

Powinna uczyć się obcych języków, aby przez to odkryć tajemnicę bogactw umysłowych i moralnych innych narodów, ale na codzień, w domu, w kościele, w salonie, w szkole, na ulicy i w kolei ma posługiwać się mową ojczystą. Drugim jej obowiązkiem kształcić ten język, wzbogacać go przez czytanie arcydzieł naszej literatury i ułatwiać to kształcenie drugim, zwłaszcza tym, którzy są pozbawieni polskiej szkoły.

(...) ²²

Kobieta z natury swej jest już powołana do wychowywania. Bóg dał jej potem serce współczujące i zapał, ze swej strony musi oświecić umysł, ażeby miała z czego rozdawać, musi nabrać hartu woli, aby wytrwała, musi wreszcie zrozumieć, jak wielkim jest zadanie wychowawcy.

Po kapłaństwie niema szczytniejszego, bo sam Chrystus był wychowawcą i nauczycielem ²³.

Wychowawczyni to współpracowniczka Boga w stwarzaniu człowieka, Bóg dał duszę, a wychowawczyni ją urabia, ona kształci umysł, aby Boga poznał i rozumiał, kształci serce, aby Jemu chciało i umiało służyć.

¹⁹ Pomijam krótkie odniesienie do KEN i fragment wiersza Grudzińskiego na stronie 191.

²⁰ Pomijam fragment wiersza Władysława Bełzy, znajdujący się na stronach 191–192.

²¹ Pomijam kolejny fragment wiersza Władysława Bełzy, znajdujący się na stronie 192.

²² Pomijam fragment dotyczący Towarzystwa Szkoły Ludowej, które jest pokazane jako przykład działalności na rzecz polskiej szkoły, a także o innych polskich stowarzyszeniach i ich właściwościach. W oryginale fragment ten można odnaleźć na stronach 192–193.

²³ Ponownie zatem podkreśla tutaj Barbara Żulińska rolę i znaczenie kobiety dla społeczeństwa i Boga, przypominając, że kontynuuje ona misję Chrystusa.

Wychowawczyni jest pomocnicą Chrystusa w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi, królestwa dobra, piękna, sprawiedliwości, zgody i bratniej miłości. Jest kapłanką i narzędziem Ducha Świętego, bo rozdaje ludziom Chrystusa.

A dawać Chrystusa, to dawać życie, bo On jest życiem, to dawać prawdę, bo On najwyższą prawdą, to wskazywać drogę do naszej wiekistej Ojczyzny, bo on jest najprostszą drogą, dawać szczęście, bo On jest najwyższym szczęściem. Dawać Chrystusa, to biednym dawać skarb, który nie niszczy, smutnym radość, która nie ustaje, ciemnym światłość, która nigdy nie gaśnie. Dawać Chrystusa, to uczyć czerpać z tej krynicy wody żywej „wytryskującej ku portowi wiecznemu”, dać klucz do Sakramentów świętych i Ewangelii.

Dawać Chrystusa, to wreszcie uczyć widzieć Jego we wszystkim i we wszystkich, uczyć bratniej miłości i ofiary. Tak chować dzieci, by one stały się z czasem błogosławieństwem dla najbliższych, a przez to dla całego społeczeństwa, by one zbudowały Polskę Chrystusową, zdrową i „nie skrzywioną na duchu”²⁴.

A w tem posłannictwie niema hierarchii, niema pracy małej. Matka, wszczepiająca w dzieci pierwsze zasady wiary i cnoty, siostra budująca swym przykładem rodzeństwo, pani domu pouczająca służbę o jej obowiązkach, robotnica zachęcająca towarzyszek do oświaty i życia cnotliwego, nauczycielka w szkole, ochroniarka w wiejskiej ochronie, siostra miłosierdzia w szpitalu, kaleka na łożu boleści, żebraczka w krużganku kościelnej, każda zawsze i wszędzie może być apostołką, wśród tych, z którymi się styka, może budować Polskę.

Potrzeba tylko nosić w sercu wielkie ukochanie idei, potrzeba kochać Polskę „nie połową, ale całą duszą”, potrzeba tylko umieć patrzeć i szukać, a pracy nie braknie. (...)”²⁵

Każda więc Polka musi uczyć drugich. Stając na progu życia, powinna powiedzieć sobie: „muszę bodaj jeden umysł oświecić, bodaj jedno serce uszlachetnić, bodaj jedną duszę zapalić, a ponieważ nie wiem, gdzie i kiedy spotkam tę jedną, która potrzebować będzie mojej pomocy, więc muszę bez wstydzenia rozsiewać ziarna wiedzy i cnoty, muszę dzielić się tem, co mi dał Bóg, rodzice, co mi dali inni”²⁶.

Umiesz czytać, a masz czas, ucz tych, co nie umieją, czy to w domu, czy analfabetów w szkole. Umiesz pisać pięknie, zajmująco, pisz, co ci Bóg podyktuje, czego nauczy cię doświadczenie, ale pamiętaj, że to, co napiszesz, ma być czyste, dobre, piękne, nie może schlebiać namiętnościom, ale ma być źródłem żywej prawdy. Masz dar mówienia, przekonywania, nie usuwaj się od

²⁴ Jak widać, utożsamia tutaj Barbara Żulińska wychowanie rodzinne i narodowe z szerzeniem wiary.

²⁵ Pomijam czterowersowy fragment wiersza Stefana Buszczyńskiego na stronie 197.

²⁶ Dopisałam brakujący koniec cudzysłowu.

towarzystwa, ale apostołuj słowem, prostuj błędne pojęcia, pocieszaj smutnych, podnoś wątpiących i nie ustawaj, ale pracuj wytrwale, gdziekolwiek jesteś i na jakimkolwiek stanowisku.

Nie zrażaj się trudnymi warunkami, „w pocie czoła swego pracować będziesz”, nie zrażaj się przewrotnością ludzi, którzy chcieliby zagasić światło Chrystusowej nauki, a hołdować egoizmowi i lenistwu, nie zrażaj się przede wszystkim małymi rezultatami, albo obojętnością tych, nad którymi pracujesz. Pamiętaj, że cudów nie zdziałasz, że sam Chrystus miała małą garstkę uczni i ci jeszcze wątpili. Niech w twojej pamięci ustawicznie tkwią słowa Jego: „Inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie”²⁷. Nie pracujesz na dzień dzisiejszy, ale dla przyszłości, a tę zostaw Bogu, podobnie jak oddaj Mu rezultat swych starań, sama zaś wzbogacaj swoją duszę wiedzą.

Kształcenie i samowychowanie podstawą działalności wychowawczej kobiety

Wzorowa wychowawczyni, świadoma celu swego, musi znać tych, nad którymi pracuje, warunki i okoliczności, w jakich jej wychowankowie będą żyli i działali i wszystko to, co wpływa na rozwój każdej jednostki.

Ponieważ Polka wychowywać ma prawych obywateli polskich, musi znać ziemię, na której żyje, przeszłość swego narodu, zwyczaje i obyczaje jego, kulturę, dorobek duchowy i naukowy, wreszcie posłannictwo jego i ideały, którym ma służyć.

Dlatego do najpierwszych obowiązków Polki należy nauka historii ojczystej. Z tej karty przeszłości uczy się, „jakich Polska miała synów, jakich wodzów sprawa święta”, w jaki sposób z niemowlęcia przekształciło się to państwo w Europie, co sprzyjało rozwojowi Polski, co spowodowało jej upadek. Z historii nietylko ma się nauczyć, gdzie, kiedy i z kim się bito, ale gdzie, kiedy i jakie rodziły się szlachetne porywy, jak je w czyn wcielono, nauczyć się naśladować cnoty przodków, ich rycerskość, zapał, ukochanie idei, gotowość na męczeństwo.

Nauczy się zwalczać wady narodowe: lenistwo, niezgodę, prywatę, pychę, samolubstwo, rozrzutność, bezmyślność.

Obok historii Polka musi uczyć się geografii i etnografii polskiej, a tem pilniej i dokładniej, im bardziej kocha Ojczyznę. Pod tym względem u nas źle się dzieje, ogół nie ma pojęcia o ukształtowaniu ziemi ojczystej, wciąż sam ją dzieli i rozgranicza kordonami. (...)²⁸

²⁷ W tym miejscu przypis Barbary Żulińskiej: „Św. Jan IV, 39.”

²⁸ Pomijam krótki fragment tekstu zawierający dwa wersy wiersza i stwierdzenie, że Polacy lepiej znają geografję Europy niż uroki Polski, s. 199–200.

Konieczną jest znajomość płodów, roślinności i fauny ojczystej, pamiętajmy, że im więcej i dokładniej poznamy naszą ziemię, tem głębiej ją ukochamy, tem lepiej potrafimy jej służyć. (...) ²⁹

Ale znać ziemię, jej szatę, jej ludy, plody, jej przeszłość i życie tych, co już posnęli, to za mało, trzeba nadto umieć doszukać się w tem wszystkim myśli Bożej, trzeba poznać, zrozumieć i ukochać posłannictwo Polski, bo tylko wtedy potraficie być dzielnymi wychowawczyniami narodu. Wychowanie jest nietyle nauką co sztuką, a ta opiera się na natchnieniu płynącym od Boga, Bóg zsyła to natchnienie tylko na serca czyste i przepalone miłością. My zwykle pracownicy musimy czerpać to natchnienie z dzieł wybrańców Bożych i na nich się uczyć, jak apostołować.

Obowiązkiem więc Polki znać te dzieła, znać te pomniki ducha polskiego, nietylko z wyjątków, jakie znajdują się w książkach szkolnych, ale czerpać je trzeba u samego źródła. Pisma Skargi, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, ks. Kajsiowicza, Szczepanowskiego, ks. biskupa Bandurskiego i innych wielkich Polaków powinny być tą Ewangelią narodową. Z każdego słowa tych dzieł bije siła miłości i światło, każde przypomina nam nasze obowiązki względem Ojczyzny. Codzień poświęcić im musicie przynajmniej 10 do 15 minut. Przeczytajcie wtedy jedną stronę „Ksiąg Pielgrzymstwa” Mickiewicza, jeden ustęp z „Dziadów” czy wyjątek z dzieł innych wieszczów i zastanówcie się, jak te myśli możecie wcielać w życiu. Bez pogłębiania tych pięknych i drogich nam utworów nie zrozumiecie powołania polskiej wychowawczynie. (...) ³⁰

Siła moralna podstawą wychowania i odzyskania niepodległości

Ale do tak szczytnie pojętej pracy misyjarskiej trzeba samemu świętości. Dlaczego Apostołowie potrafili obalić pogaństwo? Bo sami byli święci, gdyż jak czuli tak mówili, jak mówili tak żyli. Stąd płynęła ta dziwna moc ich słowa. Oni rozumieli, że im ktoś ma wyższe powołanie, ten sam musi być czystszy i doskonalszy. A jeśli ktoś nie chce służyć idei, danej mu od Boga, jeśli zabiera się do apostołstwa z brudnymi rękoma, jeśli złym przykładem sieje zgorszenie i zamiast podnosić ducha kała go i ugniata, wtedy upada nisko, ściąga rękę sprawiedliwego Sędziego, nietylko na siebie, ale i na najbliższych. W tem leży źródło upadku Polski. (...) ³¹

²⁹ Pomijam cytowany przez Barbarę Żulińską wiersz Wincentego Pola i jej krótki komentarz do jego treści, obecny na stronach 200–201.

³⁰ Pomijam fragment wiersza Juliusza Słowackiego, który według Barbary Żulińskiej obrazuje podstawowe hasło, myśl przewodnią działania polskiej wychowawczynie, zawarty na stronie 202.

³¹ Pomijam cytowany przez Barbarę Żulińską fragment *Przemowy* ks. Hieronima Kajsiowicza CR, potwierdzający jej wniosek dotyczący przyczyn upadku Polski, zajmujący około trzy czwarte strony 203.

„Co nam obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy”, śpiewa nasza pieśń, tak odbierzmy, ale mocą ducha, siłą moralną.

Same siły fizyczne i materialne nie pomogą, przecież Polska mimo bogactw upadła.

Czem jest sama siła umysłowa, oświata, widzimy w walce z Rosyą, państwem ciemniejszym i niższym kulturą.

Dopiero gdy te siły oprą się na mocy ducha, gdy siła moralna skupi je w sobie, wtedy ujrzymy, jak wolność w białej szacie sama położy się do stóp naszych, ujrzymy, jak karły przekształcą się w bohaterów, jak zło legnie pokonane, by już więcej nie powstać.

Na siłę moralną w narodzie składają się wielkie charaktery jednostek. Ten naród będzie najbogatszym, który ma najwięcej zacnych, uczciwych obywateli, świadomych swych wad, walczących z nimi dla dobra narodu. Nie powstanie Polska tak długo, dopóki każdy Polak, każda Polka nie oblecze się w tę moc, niby w pancerz, nie ukuje z niej broni, nie zdobędzie się na tę siłę. (...) ³²

Siła moralna wytwarza się wśród ustawicznej walki ze sobą. Polka musi zwalczać wady, a zdobywać sobie cnoty. (...) Polka musi mieć rozum, który zdobędzie przez kształcenie, musi mieć wolę i miłość pracy, musi mieć cierpliwość i wytrwałość. Serce jej powinno być ogrodem lilii, musi być przepełnione miłością prawdy i piękna. Odziedziczone samolubstwo zniszczy czynna miłość bliźniego, a butę szlachecką i rozrzutność pokona oszczędność.

Z kolei potrzeba słów kilka poświęcić męstwu i ofierze.

Polka musi być mężna, musi mieć hart ducha, który nie pozwoli jej wobec wroga zblednąć, ani jęczeć. Musi mieć wielką odwagę, bo nie wie dnia ani godziny – a doświadczenie nauczyło ją spodziewać się najsroźszych mąk i udręczeń. W duszy swej nosi zaród tej cnoty, odziedziczonej po przodkach.

Historia nas uczy, że w najstraszniejszych chwilach Polkom nie brakło męstwa i odwagi. Ale na samą zdolność liczyć nie możemy, bo każda zdolność niewypracowana i niewyćwiczona słabnie, a nieraz ginie bezpowrotnie.

Prawdziwe męstwo, prawdziwa odwaga zdobywa się przez codzienną walkę z wrogami wewnętrznymi. Tchórz zamyka oczy i ucieka przed nieprzyjacielem, odważny idzie śmiało, ścierając się odważnie. Z początku nieraz upada, ale z czasem nabiera wprawy i zwycięża. Polka musi być taką mężną szermierką. Przedewszystkiem walczyć musi z niemądrą modą.

Jeżeli ta uwłacza zdrowemu rozsądkowi, a często godności niewieściej, Polka staje z nią w otwartej wojnie i nie lęka się opinii świata, który ją nazwie dziwaczką, nie lęka się śmiechu towarzyszek, ale wytrwale stoi przy swoim sztandarze, budząc odwagę w chwiejnych i upadających.

³² Pomijam fragment wiersza Kazimierza Tetmajera (razem około pół strony), cytowany przez Barbarę Żulińską na stronach 204–205.

Polka musi z odwagą stawać w obronie bliźniego, nie pozwoli nieobecnych obmawiać, ani wyśmiewać się z nieudolnych.

Z odwagą bronić będzie swoich przekonań, szanując cudze, zwłaszcza będzie nieubłaganą, gdy atakować będą jej wiarę i miłość Ojczyzny.

Odważnie przyzna się do winy, gdy tego wymaga dobro bliźniego i mężnie zniesie następstwa swego czynu, nie zniżając się do kłamstwa czy pochlebstwa.

Z odwagą bronić będzie swojej godności, nie ulęknie się ani utraty posady, ani nieprzychylnego słowa przełożonych, ani prześladowania. Ważniejsze dla niej prawo Boże i pokój sumienia, niż poklask i uznanie ludzi bez duszy.

Mężnie i odważnie walczyć będzie z niemądrymi zwyczajami, z których najwięcej poniżającym dla nas jest sposób przyjmowania gości, owe uczyty, bankiety, zabawy, na które traci się majątki, zadłuża się u Żydów, które potęgują u nas różne namiętności i często prowadzą do upadków moralnych. (...) ³³

Powinnyśmy to raz jasno zrozumieć, bo od nas, od niej zależy zreformowanie tego. Przecież nie kto inny, tylko kobieta zajmuje się urządzeniem przyjęcia, ona nadaje ton domowi. Nie powinna więc po dziecinnemu naśladować bezmyślnych i małodusznych, ale choćby z narażeniem się na krytykę i śmiechy uszlachetnić swe przyjęcia. Miłym obejściem, zajmującą rozmową, prawdziwą, szczerą gościnnością może stworzyć taki nastrój, że goście nie będą pragnęli obfitej kolacji, a jeśli znajdują się tacy to lepiej nie żyć z nimi.

Ale jak wszędzie, tak i tu trzeba zacząć od siebie, trzeba umieć odmawiać sobie różnych łakotek, nie potęgować, ale osłabiać wrażliwość podniebienia. Ileż to u nas wydaje się na słodycze i papierosy. Z jednej strony to wywołuje zatrucie organizmu, z drugiej rozwija niezdrową chęć używania i zaspokojenia zawsze i wszędzie niższych instynktów. Czy to licuje z godnością Polki? Czy to nie jest osłabieniem jej sił fizycznych i moralnych? Wstrzymanie się od tego, odmówienie sobie tej niskiej przyjemności będzie ofiarą dla Ojczyzny, cichą, mniej znaną, ale może nierównie większą. A bez ofiary niema miłości.

Ofiara to zniszczenie siebie i tego, co mi drogie, dla wyższej miłości, dla wyższego celu. A ponieważ najdroższym jest człowiekowi życie, więc najwyższą ofiarą śmierć za Ojczyznę.

„Są dwa rodzaje śmierci za Ojczyznę. Jedna z nich doraźna na polu walki, druga powolna, ciągła na polu codziennego, narodowego obowiązku, swemu lenistwu, wygodzie, próżności, swej ambicyi, która chce tworzyć

³³ Pomijam krótki akapit znajdujący się na stronie, w którym Barbara Żulińska rozwija temat tego, jak wyglądają takie potępiane przez nią przyjęcia i rauty.

Ojczyznę wedle swych planów. Dwie te śmierci wzajemnie się dopełniają, albowiem śmierć sobie w pełnieniu obowiązku narodowego sposobi się zawsze na chwilę przez Opatrzność wskazaną, a tamta znowu wyrasta jak z korzenia, z tej śmierci codziennej, w poświęceniu, w pełnieniu naszych powinności”³⁴.

Umierajmy więc co dnia, wstrzymując się od tego wszystkiego, co siły osłabia, a kraj zubaża.

Ideę tej codziennej śmierci zrozumiało bardzo pięknie towarzystwo Eleusis.

Członkowie jego zobowiązują się ślubem do poczwórnej wstrzeźliwości. Nie wolno im używać alkoholu, palić, grać w karty, mają nadto żyć w cnocie czystości. Ażeby nabrać sił do tej walki i pracy, przystępują jak najczęściej do Sakramentów świętych. Hasłem ich „przez odrodzenie jednostki – odrodzenie narodu”. Czy to nie szczytne i piękne zadanie dla Polki?

Już przedtem wspominaliśmy, że towarzystwa mają to do siebie, że pomagają jednostce utrzymać się przy swych ideałach, pozwalają jej czerpać z wspólnych sił i bogactw moralnych, dlatego tak ważną rolę odgrywają w odrodzeniu narodowym. Są one szkołą życia społecznego, a do tego życia rwie się dzisiejsza kobieta.

Utarło się u nas przekonanie, że kto nie działa wiele na zewnątrz, kto nie należy do wielu towarzystw, ten jest złym patriotą. Stąd mamy wielu osobników, którzy nie mają chwili wolnej, wszędzie są, wszędzie mówią. Zdaje się im, że bez nich runie instytucja, że oni są jej życiem i siłą.

Czy może być większe bałamuctwo?

Przedewszystkiem każda Polka powinna pamiętać i głęboko w sercu przechowywać tę prawdę, że podstawą jej osobistej świętości i pierwszym obowiązkiem względem Ojczyzny jest sumienne, drobiazgowo niemal spełnianie obowiązków codziennych, obowiązków swego stanu, choćby to były rzeczy napozór drobne, nudne, niewydatne. Każdy z tych obowiązków jest kółeczkiem w wielkiej maszynie społecznej; jeśli jedno kółko się zniszczy, osłabi, może nastąpić wybuch lub zastój³⁵. „Niema pracy małej, są tylko mali ludzie”, mówi Rodziewiczówna, nie od tego, co zrobisz, ale jak zrobisz i w jakiej intencji, zależeć będzie twoja wartość. Służąca, która sumiennie sprząta pokój w tem przeświadczeniu, że ułatwia w ten sposób pracę swemu państwu, wyżej stoi od wykształconej kobiety, która zostawia dzieci na opiece niańki, a sama ugania po posiedzeniach.

³⁴ W tym miejscu przypis Barbary Żulińskiej: „Z przemówienia ks. Arcybiskupa Teodorowicza.”

³⁵ Można zobaczyć tutaj odniesienia do konserwatywnej interpretacji funkcjonowania społeczeństwa, wskazującej na ogromną rolę zależności różnych części współpracującej wspólnoty społecznej. Tym samym Barbara Żulińska ponownie podkreśla ogromne znaczenie kobiety dla życia społecznego i tym samym dla odzyskania przez Polskę niepodległości, która jako część wielkiego społecznego mechanizmu powinna jak najlepiej spełniać swoją rolę.

Dobrze więc zastanówcie się, co należy do waszych codziennych obowiązków, włóżcie w nie całą swą energię, inteligencję, zapał i to przeświadczenie, że to jest praca dla Ojczyzny. Nie dajcie się odwieść od nich, nie lekceważcie sobie drobiazgów, oszczędzajcie na ten codzienny trud siły i zdrowie. Jeżeli zaś macie wiele czasu wolnego, albo obowiązki zawodowe zmuszają was do zajęcia się sprawą społeczną, poświęćcie jej swoje siły, to wam da moc ducha i zadowolenie.

Pracą tą musi kierować roztropność. Ona wam powie, że wrodzone skłonności są wskazówką w wyborze pracy.

Jeżeli twe serce odczuwa przedewszystkiem nędzę materialną rodaków, pracuj w towarzystwach ekonomicznych. Jeżeli największą twą troską jest ciemnota ludu, pomagaj towarzystwom oświatowym. Jeżeli boli cię niedola dziecka, pracuj w organizacjach, które zajmują się wysyłaniem ich na świeże powietrze, zajmowaniem w godzinach pozaszkolnych i t. p.

Pokuta i odnowa moralna w wierze drogą do odrodzenia Polski

Polka do pracy nie braknie, każda jednostka może wybrać sobie towarzystwo wedle upodobania i zdolności, a jeśli już wybierze, niechże nie będzie malowanym członkiem, ale z całym zaparciem i poświęceniem pracuje w niem jak w rodzinie. Polce nie powinno chodzić o zaszczyty, o stanowisko, o rządzenie, o przeprowadzenie swego zdania, powinna się zawsze uważać za jedną maleńką komórkę, budującą organizm. Nie wolno jej nikogo podejrzewać o złą intencję, powinna ufać, że każdy kocha Polskę, choć pracuje w innym towarzystwie i należy do innej partii. Nic zgubniejszego dla narodu i jego wolności, jak ta zaściankowość, wzajemne podkpiwanie, partyjność i wypływająca stąd najgłówniejsza wada nasza: niezgoda, niekarność. Polska upadła, bo każdy chciał rządzić, każdy uważał się za najmądrzejszego, najlepszego patriotę, każdy chciał rozkazywać, a nie było komu słuchać. Dzisiejsze pokolenie musi z jednej strony karnością swoją odpokutować za dawne winy, z drugiej strony wyrobić sobie zaparcie się siebie, gotowość do rozsądnych ustępstw, łatwość w podporządkowaniu interesów osobistych, interesowi ogółu i dobru społecznemu.

Polka powinna być tem dobrem dzieckiem, co jest gotowe na wszystkie ofiary, by matkę swą wyrwać śmierci.

Czy tak się u nas dzieje? Nie zawsze, nie wszędzie. (...)³⁶

³⁶ Pomijam fragment rozważań, w którym Barbara Żulińska wskazuje przykłady sytuacji odwrotnych zaczerpnięte z literatury (głównie z twórczości Adama Mickiewicza). W oryginale zajmuje on około pół strony i znajduje się na stronie 212.

Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy niż wszystkie, o których wiecie: ani pytajcie o jej granice, bo większe będą, niż były kiedykolwiek.

A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

„³⁷O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, a o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice”³⁸.

Polepszajcie więc dusze wasze każdego dnia, każdej godziny, każdej minuty, zdobywajcie tę moc, która ma odbić, co nam wydarto i cośmy sami stracili.

Ale do tego trzeba ustawicznej zachęty i przypomnienia sobie, co jest celem Polki, co przeznaczeniem Ojczyzny. I cóż nam o tem będzie przypominało, skąd zaczerpnijemy zapału w chwili opuszczenia?

Przedewszystkiem zapał ten czerpie się w modlitwie za Ojczyznę, jeżeli każdego ranka z wiarą i skupieniem powtórzysz choćby to krótkie westchnienie: „Królowo korony polskiej, módl się za nami”, już pójdziesz do pracy z myślą o Ojczyźnie.

Drugim źródłem to rozpamiętywanie obowiązków swoich, oświecanie się co do nich i ciągły postęp; na to potrzeba poświęcić choćby jedną godzinę w tygodniu. Jak niedzielę przeznaczył Bóg na rozważanie stosunku naszego z naszym Ojcem niebieskim, tak wybierzcie jeden dzień, w którym rozmyślać będziecie o Ojczyźnie, o jej przeszłości, przyszłości i swoim udziale w jej odrodzeniu.

A jak w życiu Kościoła są święta większe, w których dłużej i goręcej modlimy się i lepiej zgłębiamy istotę religii, tak i w życiu narodu są takie uroczystości, rocznice wielkich wydarzeń, pamiątki tryumfów idei polskiej, które nas obowiązują do skupienia, które budzą z ospałości, zapalają oziębłość serca, dodają hartu woli.

Na tem polega wartość obchodów narodowych. Nie można ich uważać za cel, za ostateczny dowód miłości Ojczyzny, ale za źródło zapału i uświadomienia co do potrzeb narodowych, za dzień obrachunku i ofiary. (...) ³⁹

Rozpacz po stracie wolności zrodziła zastanowienie się, skrucę i pracę, męstwo ma stać na straży wytrwałości, ona nam każe iść wciąż i nie ustawać, zostawiając Bogu zwycięstwo, czas jego i jakość jego.

³⁷ Uzupełniłam brakujący cudzysłów.

³⁸ W tym miejscu przypis Barbary Żulińskiej: „Rozdział XX.”

³⁹ Pomijam cytaty z twórczości Adama Mickiewicza obrazujące tę kwestię, obecny na stronie 214, a także fragment dotyczący modlitwy i jałmużny jako sposobów dobrego przeżywania obchodów narodowych, znajdujący się na stronach 214–216. Nie pokazuję również rozważań Barbary Żulińskiej dotyczących roli pieśni narodowej, które w oryginale można odnaleźć na stronach 216–217.

Czyż można głębiej i piękniej określić program naszej działalności? (...)

Bóg jeden mocen jest dać nam zwycięstwo, On jeden wie, kiedy dojrzeją nasze duchy, kiedy potrafimy korzystać z wolności. On z góry patrzy na zapasy i wszystko kładzie na szalach sprawiedliwości. On nie przeoczy jednej niedbałości, jednego krzyku zemsty, jednej niesprawiedliwości. On liczy każdą łzę, każdą kroplę krwi i potu, każdą tęsknotę, każde słowo ufności, każdą modlitwę. On jest najsprawiedliwszy.

Więc ufajmy, że kiedy przeważą szala zasług, pracy i cierpienia, modlitwy i ofiary, łzy nasze zamieni w perły, krew w rubiny korony wolności, z trudu codziennego wzniesie mury świątyni, której wieżycy będą modlitwy i ofiary, a fundamentem ufność i wiara, że On był, jest i zostanie najlepszym Ojcem i Panem.

Ta ufność niech was zagrzewa do czynu, do życia dla idei. Młodość jest czasem zasiewów, kiełkowania i wzrostu rodziny. Polki, czuwajcie, by ta delikatna roślina miłości Ojczyzny rozwinęła się w potężne drzewo odrodzenia. (...) ⁴⁰

*

Przypomniany po latach tekst jest wyborem fragmentów książki Barbary Żulińskiej⁴¹ z 1913 roku pt. *Nauka moralności narodowej. Obowiązki Polki. Pogadanki dla dziewcząt*, pochodzących z rozdziału *Ojczyzna*. Cały utwór poświęcony został zagadnieniom związanym z wychowaniem człowieka (głównie kobiety oraz przez kobiety) i jego nieodłącznego związku z kwestią narodową. Barbara Żulińska poprzez prezentację rozwoju kobiety z punktu widzenia pedagogiki katolickiej w odniesieniu do siebie samej, bliźnich i Boga, stara się pokazać, jak moralność osiągnana w procesach wychowania (zwłaszcza w rodzinie) oraz samowychowania służyć będzie nie tylko samej kobiecie i Bogu, ale również innym, a zwłaszcza Ojczyźnie.

Fragment pracy Żulińskiej pokazuje silnie zaznaczoną zależność pomiędzy wychowaniem i kształceniem traktowanym jako jeden z obowiązków Polki a możliwościami odzyskania niepodległości, przy czym to pierwsze jest postrzegane jako kwestia podstawowa i wprowadzająca do uczynienia naszej Ojczyzny wolną i niepodległą. Jest to więc piękny przykład katolickiej myśli pedagogicznej odnoszącej się do kobiety,

⁴⁰ Pomijam dwa cytowane przez Barbarę Żulińską fragmenty wierszy, pierwszy autorstwa Kornela Ujejskiego, drugi zaś Zygmunta Krasińskiego, znajdujące się na stronach 218–219, które kończą rozdział rozważań autorki odnoszący się do obowiązków Polki wobec swojej Ojczyzny.

⁴¹ Barbara Żulińska – żyjąca w latach 1881–1962 siostra zakonna (w 1913 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego), jako pedagog interesowała się przede wszystkim pedagogiką przedszkolną. Kształciła opiekunki z ochronek, katechetki, nauczycieli, była członkiem wielu różnych stowarzyszeń pedagogicznych. Wychowana w rodzinie charakteryzującej się szeroką działalnością patriotyczną, w swojej twórczości podkreślała rolę narodu oraz działania na rzecz jego umocnienia i rozwoju (*Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 7, Warszawa 2008, s. 1018–1019). Na podstawie swojej twórczości zakwalifikowana przez J. Kostkiewicz jako przedstawicielka pedagogiki kultury nurtu katolickiego (J. Kostkiewicz, *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Kraków 2013, s. 261 i nn).

nadającej jej ogromną rolę w życiu rodzinnym i społecznym, oraz skierowanej głównie ku kobietom. *Moralność narodowa – obowiązki Polki wobec Ojczyzny* to chyba najlepszy tytuł i najbardziej trafna charakterystyka treści powyżej przedstawionego tekstu.

wybór i opracowanie: Dominika Jagielska

Uniwersytet Jagielloński